

Dr Robert A. Peterson, Chrystologia, Sesja 4, Chrystologia patrystyczna, Część 3, Rozwój, Fałszywe Ścieżki, Apolinaryzm i Nestorianizm

© 2024 Robert Peterson i Ted Hildebrandt

To jest dr Robert Peterson i jego nauczanie o chrystologii. To jest sesja 4, Patrystyczna chrystologia, część 3, Rozwój, fałszywe ścieżki, apolinaryzm i nestorianizm.

Kontynuujemy nasze rozważania na temat patrystycznej chrystologii, zbliżając się coraz bardziej do Soboru Chalcedońskiego, myśląc jasno o temacie, osobie Wcielenia.

Z dyskusją trynitarną wiąże się kwestia podmiotu Wcielenia. Biorąc pod uwagę rozróżnienie natura-osoba, musimy zadać pytanie, kto dokładnie stał się wcielonym? Kto jest podmiotem Wcielenia? Pismo jest jasne, Słowo stało się ciałem, Jan 1:14. To osoba Syna stała się wcielonym. Z tego stwierdzenia wynikają dwa ważne punkty.

Po pierwsze, w Wcieleniu to nie natura boska stała się ciałem lub przyjęła naturę ludzką, jakby natury działały jako podmioty osobowe. Ani Ojciec, ani Duch nie stali się ciałem. Zamiast tego to Bóg Syn, druga osoba Bóstwa, stała się ciałem.

Przed Wcieleniem Syn, od wieczności, wraz z Ojcem i Duchem, w równym stopniu dzielił, posiadał i istniał w jednej boskiej naturze, i w ten sposób żył w doskonałej komunii i miłości, wzajemnie zamieszkując w sobie. Z tego powodu Ojciec, Syn i Duch są w pełni i w równym stopniu Bogiem, chociaż jako osoby są nieredukowalnie odrębni, co zostało udowodnione przez Wcielenie. Po drugie, stwierdzenie, że podmiotem Wcielenia jest osoba Syna, nie oznacza po prostu, że Syn jest jedną osobą, która posiada dwie natury, choć to stwierdzenie jest prawdziwe.

Raczej chodzi o potwierdzenie, że w centrum bytu Chrystusa znajduje się osoba Syna żyjącego na ziemi jako człowiek. To stwierdzenie jest sprzeczne z poglądami tych z wczesnego Kościoła, którzy myśleli o Chrystusie bardziej jako o człowieku, w którym mieszkał Bóg Syn. Wcielenie jest osobistym aktem boskiego Syna, który świadomie, dobrowolnie i ofiarnie wybrał przyjęcie postaci sługi i uczynienie siebie ubogim w posłuszeństwie woli Ojca i dla naszego zbawienia.

Filipian 2:7, 2 Koryntian 8:9. Ponadto musimy również potwierdzić, że Syn nadal był tym, kim zawsze był jako Bóg Syn. Jego tożsamość się nie zmieniła, ani nie zmienił się w zaprzestaniu posiadania wszystkich boskich atrybutów i wykonywania i sprawowania wszystkich swoich boskich funkcji i prerogatyw. Jednak teraz, przyjmując ludzką naturę do osobistej unii, jest w stanie żyć w pełni ludzkim życiem i wejść w zupełnie nowy zakres doświadczeń i relacji.

Syn, jako osobowy podmiot Wcielenia, jest teraz w stanie doświadczyć życia w ludzkim ciele i ludzkiej duszy. Doświadcza ludzkiego bólu i ludzkich pokus, a nawet zaznaje śmierci. Ponownie, jak zauważa MacLeod, przed i poza Wcieleniem, Bóg znał takie rzeczy przez obserwację.

Ale obserwacja, nawet jeśli jest to obserwacja wszechwiedzy, nie dorównuje osobistemu doświadczeniu. Tak więc jest to to, co Wcielenie uczyniło możliwym dla Boga, prawdziwe osobiste doświadczenie bycia człowiekiem. Co to oznacza, to to, że dziecko poczęte przez Ducha Świętego w Maryi, które się narodziło, które rośło w mądrości, wzroście i łasce u Boga w ludziach, Łk 2,52, było tą samą boską osobą, która odwiecznie była Synem w relacji do Ojca i Ducha.

Wcielony nie był po prostu człowiekiem, w którym mieszkał Bóg, ani nawet człowiekiem wyjątkowo obdarzonym mocą Ducha Bożego. Zamiast tego Jezus z Nazaretu jest Bogiem Synem, żyjącym osobiście na ziemi i doświadczającym, co znaczy być człowiekiem, dla nas i dla naszego zbawienia. W rzeczywistości Kościół nalegał na to, ponieważ jest to dokładnie to, czego naucza Pismo Święte, i jest to dokładnie taki Odkupiciel, jakiego potrzebujemy.

Potrzebujemy Zbawiciela, który jest mężczyzną, który nas reprezentuje. Ale bardziej niż to, potrzebujemy Pana, który przyjdzie i zbawi. Zbawienie jest od Pana, a jeśli to nie jest Pan, który przychodzi, cierpi i umiera na krzyżu, to Jego śmierć nie miałaby mocy ani skuteczności, aby dokonać naszego zbawienia.

A Syn, jako druga osoba Bóstwa, uczynił to, przyjmując naturę ludzką z całym zakresem jej zdolności do swojej własnej boskiej osoby, obok boskiej natury, którą posiadał odwiecznie. Fairbairn uchwycił ten nacisk, stwierdzając, że fundamentalnym twierdzeniem wczesnego Kościoła było to, że jedyną osobą, którą jest Jezus Chrystus, jest Bóg Syn. To Bóg Syn jako osoba, a nie tylko boska natura, zstąpił z nieba.

To Bóg Syn jako osoba zjednoczył ludzkość ze sobą, a nie dwie natury zjednoczone, by stworzyć nową osobę. To, co to umożliwia, to fakt, że osoba Syna, która posiada naturę boską, jest w stanie działać w obu naturach i przez nie. Przed Wcieleniem Syn działał w naturze boskiej i przez nią, wraz z Ojcem i Duchem.

Ale teraz, w wyniku osobistego działania Syna w posłuszeństwie wobec Ojca i za pośrednictwem Ducha, jest On również w stanie działać w i poprzez swoją ludzką naturę. To zrozumienie zakłada, że natura, czy to boska, czy ludzka, składa się z atrybutów, cech lub zdolności, które czynią ją tym, czym jest. Zakłada również, że natury nigdy nie istnieją same z siebie.

Zawsze mają osobę, w której natura mieszka. W tym przypadku, w przypadku Wcielenia, Fairbairn wraz z Kościołem wyciągnął następujący wniosek, cytując: Bóg

Syn, jedna z trzech i jedynych osób posiadających naturę boską, dodał do swojej osoby pełną naturę ludzką, pełne uzupełnienie cech i składników, które czynią człowieka. W ten sposób ta sama osoba, druga osoba Trójcy, była zarówno boska, jak i ludzka.

Był boski, ponieważ od wieczności posiadał boską naturę. Po Wcieleniu był również człowiekiem, ponieważ przyjął na siebie ciało, to znaczy wszystkie cechy, które definiują człowieka jako istotę ludzką. Ponieważ ta sama osoba, którą teraz nazywamy Jezusem Chrystusem, była zarówno boska, jak i ludzka, mogła żyć na dwóch poziomach w tym samym czasie.

Nadal żył na poziomie boskim, tak jak czynił to od wieczności, dzieląc społeczność z Ojcem, utrzymując wszechświat, patrz Kolosan 1:17 i cokolwiek innego, co Bóg czyni. Ale teraz zaczął żyć na poziomie ludzkim w tym samym czasie, będąc poczętym i narodzonym jako dziecko, dorastając w Nazarecie, ucząc się Pisma Świętego, jak każdy inny żydowski chłopiec, stając się głodnym, spragnionym i zmęczonym, a nawet umierając, bliski cytat. Słynna książka Fairbairna, *Życie w Trójcy*, strony 143 i 44.

Oczywiste jest, że to stwierdzenie podnosi szereg uzasadnionych, ale trudnych pytań dotyczących Wcielonego Syna. Przez całą historię Kościoła, czy to był arianizm, czy inne heretyckie poglądy, a zwłaszcza od czasów Oświecenia, jednym z atrakcyjności nieortodoksyjnych chrystologii była ich powierzchowna zdolność do wyjaśniania, w cudzysłowie, obszarów tajemnicy. Na przykład w XIX-wiecznym kenonicyzmie, duża część jego atrakcyjności, że może lepiej wyjaśnić psychologię Wcielonego Syna, była jego rozwiązaniem polegającym na zaprzeczeniu, że doświadczona wiedza Wcielonego Syna działała na dwóch poziomach jednocześnie.

Zamiast tego argumentował, że doświadczona wiedza Jezusa była jedynie ludzka, ponieważ odrzucił On swoje boskie atrybuty, stając się człowiekiem. Problemem jest jednak to, że to wyjaśnienie poddaje biblijne nauczanie i potwierdzenie Kościoła, że Wcielony Syn jest w stanie żyć jednocześnie boskim i ludzkim życiem ze względu na posiadanie dwóch natur. Rozwiązali problem, tworząc większy problem.

Później w okresie reformacji, twierdzenie Kościoła, że Syn mógł żyć na dwóch poziomach jednocześnie, stało się znane jako *extra calvinisticum*. Termin ten jest w rzeczywistości atakiem luterańskim na teologię reformowaną. Jest to łacińskie *extra* lub *outside* lub *without*.

Calvinisticum to po łacinie kalwinistyczny. To kalwinistyczny dodatek lub na zewnątrz, nauka, że druga osoba Trójcy stała się całkowicie wcielona w Jezusa z Nazaretu, ale ponieważ jest członkiem Trójcy, a Trójca nie stała się szlachtą, gdy Syn stał się człowiekiem, Syn również pozostał całkowicie na zewnątrz lub bez Wcielenia. Druga osoba, w pełni wcielona, druga osoba pozostała na zewnątrz.

W przeciwnym razie Trójca eksplodowała, a to jest niemożliwe. Jak wyjaśnia E. David Willis, tak zwane extra calvinisticum naucza, że Wieczny Syn Boży, nawet po Wcieleniu, był zjednoczony z naturą ludzką, aby utworzyć jedną osobę, ale nie był ograniczony do ciała, blisko cytatu. Ale ważne jest, aby zauważyć, że extra nie było nowością dla Kalwina.

Kościół zawsze to potwierdzał, biorąc pod uwagę, że podmiotem obu natur była osoba Syna. Dlatego Willis słusznie twierdzi, że Kalwinowski extra powinien być nazywany extra catholicum, katolickim extra, oznaczającym Kościół powszechny, lub extra patristicum, patrystycznym extra, ponieważ było to nauczanie Ojców. Kościół zawsze uważał za konieczne wyznanie, że ponieważ podmiotem Wcielenia jest Bóg Syn, nasz Pan Jezus, nawet w stanie upokorzenia, nadal żył, działał i doświadczał jako zarówno Bóg, jak i człowiek.

Osoba, która jest w stanie zrobić obie te rzeczy, jest taka sama przed i po Wcieleniu. Wiecie, jednak w posłuszeństwie Ojcu i polegając na Duchu, Syn kontynuował wykonywanie swoich boskich prerogatyw, jak Ojciec na to pozwalał i zgodnie z tą mesjańską misją, jednocześnie żyjąc w pełni ludzkim życiem jako głowa naszego nowego przymierza. Rzeczywiście tajemnicze, ale ważne jest, aby to wyznać.

Czy Trójca została trwale zredukowana? Nie, to niemożliwe. Trójca jest Bogiem, a jednak czy Syn jest prawdziwie wcielony? O tak, w pełni wcielony, w pełni ekstra. Ojcowie mieli dwie różne wersje Wcielenia.

Chrystologia słowa-człowieka, wieczne słowo, Syn, druga osoba, przyjmuje pełną naturę ludzką, ciało i duszę. W chrystologii słowa-ciała Syn przyjmuje jedynie ludzkie ciało bez ludzkiej duszy. Chcę zawsze mówić z szacunkiem o ludziach Bożych i ludziach Bożych; niedawno mój przyjaciel dobrze to ujął, mówiąc, że nigdy wcześniej o tym nie myślałem.

I chciałem odpowiedzieć, że nie, ale to w porządku. Nigdy wcześniej nie myślałem, że Jezus ma ludzką duszę lub ducha. Chciałem powiedzieć, coś, dopóki tego nie zaprzeczysz, wszystko jest w porządku.

Bycie nieświadomym czegoś jest w porządku. Zaprzeczanie temu nie zawsze jest w porządku. W drodze do Chalcedonu kościół musiał również zmagać się z naturą człowieczeństwa Chrystusa.

Jednym z nierozwiązanych pytań z Nicei było to, czy Chrystus miał duszę ludzką, a zatem pełną naturę ludzką. Walter Toyin i inni już nalegali na istnienie duszy Chrystusa, na istnienie duszy Chrystusa. Ariusz zaprzeczył jej realności i argumentował za jakąś złożoną naturą Chrystusa.

Nawet zagorzali obrońcy nicejskiej ortodoksji, tacy jak Atanazy, nie byli w tej kwestii do końca pewni. Wydaje się, że nauczał, tak, Jezus miał duszę ludzką, w przeciwieństwie do Apolinarego, który powiedział, że logos zajmował miejsce duszy Jezusa. Dlatego Jezus miał niepełne człowieczeństwo.

Nie, Atanazy powiedział, że to ma, ale wygląda na to, że nie działał. Nie działało. Więc jest ortodoksyjny, a jednak nie jest to pełna chrystologia człowieka słowa.

Na przykład w obaleniu arianizmu przez Atanazego nie czyni on żadnego rozróżnienia, nie wspomina o ludzkiej duszy Jezusa i wydaje się myśleć o wcieleniu jako o synu przyjmującym ludzkie ciało, ale nie duszę. To jeden z powodów, dla których przypisuje duchowe cechy Chrystusa logosowi, podczas gdy jego namiętności przypisuje się jego ciało. Jednak po kontrowersjach apolinaryjskich kościół ostrożnie nalegał, że syn we wcieleniu przyjął ludzkie ciało i duszę, a moim zdaniem Atanazy zrobił to samo, chociaż ludzka dusza nie zrobiła wiele.

Ponownie, jest w granicach ortodoksji, ale niechętnie potwierdza pełną chrystologię człowieka słowa Bożego. Tak zrobił. To słowo człowiek, ale słowo człowiek nie jest naprawdę operacyjne w odniesieniu do aspektu duszy człowieka.

W Kościele wczesnochrześcijańskim, ogólnie rzecz biorąc, istniały dwa sposoby myślenia o ludzkiej naturze Chrystusa — słowo logos człowiek kontra słowo logos ciało. W debacie ariańskiej, a później z Apolinarem, Kościół nalegał, że pogląd słowa-człowieka był konieczny, aby wyjaśnić biblijne nauczanie.

Potrzeba chrystologii człowieka słowa była szczególnie widoczna w pochalcedońskiej dyskusji na temat kwestii woli, reprezentowanej przez naleganie kościoła, że wcielony syn miał dwie wole. Pogląd człowieka słowa, dioteletyzm, w opozycji do poglądu, że miał jedną wolę, monoteletyzm, pogląd ciała słowa. Chcemy rozróżnić te różne poglądy i podkreślić ich znaczenie dla powstania ortodoksyjnej chrystologii.

Rozróżnienie między chrystologiami słowa-człowieka i słowa-ciała wynikało, jak twierdzi Fairbairn, „z różnych sposobów odrzucenia teologicznego wyzwania arianizmu, który twierdził, że ponieważ Bóg-Syn cierpiał i umarł, musiał być raczej znośny, a nie niemożliwy do pokonania, a zatem mniejszy od Ojca”. W odpowiedzi antiocheńczycy, teologowie z Antiochii, argumentowali, że ten, który cierpiał i umarł, nie był Bogiem-Synem, a zatem nadal mogli twierdzić, że Bóg-Syn był niemożliwy do pokonania i równy Ojcu.

Ale jak zauważa Fairbairn, cytując, doprowadziło ich to do chrystologii, która oddzielała logos od człowieka Jezusa i rozumiała zbawienie jako ludzki marsz za Jezusem od tego, co Teodor nazwał pierwszym wiekiem, wiekiem niedoskonałości i, przepraszam, moralności, do drugiego wieku zwanego doskonałym życiem ludzkim, cytując blisko. Z tego powodu Antiocheńczycy mieli tendencję do czytania Starego Testamentu w

sposób bardziej dosłowny, ale to ich ogólna teologia wytworzyła ten rodzaj interpretacji, a nie jakieś szczególne pragnienie, by traktować historię poważniej. Natomiast pogląd aleksandryjski obalił arianizm, twierdząc, że cierpiała osoba syna, ale że cierpiał on w swojej naturze ludzkiej, a nie w swojej naturze boskiej, wykorzystując w ten sposób kluczowe rozróżnienie natura-osoba.

Doprowadziło ich to do innej chrystologii, która jest ważna dla prawosławnego poglądu na kościół, a mianowicie, że Bóg Syn był aktywnym podmiotem w każdym punkcie naszego zbawienia, w relacji z Ojcem i duchem, w swoim wcieleniu, życiu, śmierci, zmartwychwstaniu, wniebowstąpieniu itd. Tak więc aleksandryjska egzegeza tekstu opisującego Chrystusa, jak zauważa Fairbairn, cytuję, przypisała wszystkie jego działania i doświadczenia samemu logosowi, ale podzieliła to na to, co logos zrobił, co było zgodne z jego ludzką naturą, i to, co on zrobił, co było zgodne z jego nowo przyjętym ludzkim sposobem życia. Antiocheńczycy, zwłaszcza Nestoriusz, zajmowali się tymi samymi fragmentami, przypisując niektóre działania logosowi, a inne człowiekowi Jezusowi, bliski cytat.

Sedno sprawy jest takie: różnice między tymi szkołami mają więcej wspólnego z różnymi teologiami dotyczącymi Chrystusa i zbawienia w ich odpowiedzi na arianizm niż z różnymi akcentami w egzegezie. Nie powinniśmy myśleć o dwóch różnych, dobrze rozwiniętych szkołach, ale raczej musimy myśleć o dwóch różnych podejściach do teologii, zbawienia i chrystologii. Jeśli pomyślimy o myślicielach antiocheńskich, w szczególności o trzech głównych osobach, Teodorze z Tarsu, Teodorze z Mopsuestii i Nestoriuszu, którzy zostali potępieni przez kościół, musimy postrzegać ich chrystologię jako nieortodoksyjną.

Jak zauważa Fairbairn, wszyscy trzej myśliciele, cytuję, postrzegali Chrystusa w sposób podziałowy i dlatego kładli nacisk na domniemanego człowieka, a nie na boski logos, cytuję. Tak więc w naszej dyskusji na temat słowa-człowieka kontra słowa-ciało nie będziemy łączyć tych poglądów z różnymi szkołami. Zamiast tego powiążemy je z centralnym zagadnieniem natury człowieczeństwa Chrystusa.

Mając to zastrzeżenie na miejscu, opiszmy teraz te dwa podejścia. Czym zatem jest pogląd słowa-ciała i jego implikacje dla zrozumienia człowieczeństwa Chrystusa? Pogląd ten jest następujący: we Wcieleniu Syn, logos, zastępuje duszę ludzką i wchodzi w związek z ciałem ludzkim, aby uformować istotę ludzką. Jednak kluczowe jest zauważenie, że to, co zostaje utracone, to pełne człowieczeństwo Chrystusa.

Dlaczego tak? Zwykle kościół jest utożsamiany z duszą człowieka, całą ludzką psychologią, która obejmuje rozum, wolę, intelekt, emocje itd. Ale bez duszy ludzkiej w Chrystusie, a nawet zastąpienia jej przez Syna, pogląd ciała-słowa podważa pełne człowieczeństwo Chrystusa i ma trudności z wyjaśnieniem, w jaki sposób Wcielony Syn mógł doświadczyć całego zakresu ludzkich emocji i doświadczeń; przepraszam, i relacji, a przede wszystkim działać jako nasz Odkupiciel. Ponadto podejścia ciała-

słowa miały tendencję do popierania jednej natury poglądów na Chrystusa, monofizytyzmu lub jakiegoś rodzaju mieszanej natury zamiast dwóch natur.

Natomiast pogląd człowieka słowa upiera się, że w Wcieleniu Boski Syn przyjął pełną naturę ludzką, ciało i duszę, a zatem pełną psychologię człowieka, w tym całą aktywność poznania i chcenia, budując na rozróżnieniu natura-osoba. Pogląd ten utrzymywał, że osoba jest podmiotem swojej natury, że osoba jest podmiotem swojej natury, który działa w i poprzez swoją naturę. Zatem w kategoriach chrystologii osoba Syna, biorąc pod uwagę, że przyjęła pełną naturę ludzką, jest teraz w stanie żyć w pełni ludzkim życiem, obok tego, jak żyła również w relacji z Ojcem i Duchem.

Ale aby żyć ludzkim życiem, Syn potrzebował czegoś więcej niż tylko ciała lub ciała. Potrzebował również ludzkiej duszy, aby chcieć, działać i doświadczać jako człowiek. Gdy Kościół podążał drogą do Chalcedonu, jego zrozumienie człowieczeństwa Chrystusa stało się bardziej precyzyjne dzięki przyjęciu perspektywy słowa-człowieka.

Pismo Święte wyraźnie podkreśla pełne człowieczeństwo Chrystusa, a Kościół wiedział, że nie może wyjaśnić tej nauki, jeśli nie przyjmie się poglądu człowieka-słowa. Ostatecznie Kościół wiedział, że stawką było zbawienie. Jeśli Syn nie przyjął osobiście naszej pełnej natury ludzkiej i nie żył i nie umarł w naszym miejscu jako człowiek Chrystus Jezus, jak mógłby nas odkupić? Ponadto, jak podkreślał pogląd człowieka-słowa, nie wystarczyło, aby Chrystus miał jedną naturę lub dwie niekompletne natury.

On, jako Syn Boży, potrzebował dwóch natur, wyjaśniając w ten sposób, w jaki sposób jest w pełni Bogiem i w pełni człowiekiem jednocześnie. Mając te teologiczne osiągnięcia, zwróćmy się teraz do trzech herezji, które powstały w latach między Niceją a Chalcedonem, co doprowadziło do dalszej jasności chrystologicznej. W odpowiedzi Kościoła na te herezje odkrywamy raz jeszcze pozytywną stronę herezji.

Większa przejrzystość i precyzja w Kościele zмага się z cudem i chwałą Wcielenia. Nie mamy na myśli, że herezje są same w sobie pozytywne, ale Bóg poprowadził Kościół w teologii kontrowersji i zmusza Kościół do poszukiwania, rozumienia, wyznawania i głoszenia prawdy, aby pokonać błąd. Od Nicei do Chalcedonu, fałszywe ścieżki chrystologiczne.

Po ustanowieniu Trynitarnej Ortodoksji nastąpiła dalsza jasność chrystologiczna, która ostatecznie doprowadziła do definicji chalcedońskiej, oświadczenia Soboru Chalcedońskiego i ostatecznego potwierdzenia chrystologicznego. Konkretnie, osiągnięto większą precyzję w rozróżnieniu osoba-natura, natura człowieczeństwa Chrystusa i jedność jego osoby, ponieważ odrzucono trzy fałszywe poglądy na temat Chrystusa. Przemyślmy ten rozwój, najpierw widząc, co Kościół odrzucił, zanim powrócimy do pozytywnej formuły Chalcedonu.

Apolinaryzm. Apolinaryzm to pogląd przypisywany Apolinaremu , biskupowi Laodycei, 315-392, który był zagorzałym obrońcą boskości Chrystusa, dobrze, i nicejskiej prawosławnej doktryny, dobrze. Był bardzo dobrym przyjacielem Atanazego, dobrze, ale biorąc pod uwagę jego aberracyjne poglądy chrystologiczne, szczególnie w jego rozumieniu ludzkiej natury Chrystusa, Atanazy i trzej teologowie kapadoccy później mu się sprzeciwili, niestety, dobrze.

Jego pogląd został odrzucony przez kilka soborów kościelnych, w tym Synod Aleksandryjski, 362, i co najważniejsze, Sobór Konstantynopolitański w 381. Pogląd Apolinarego reprezentował klasyczne rozumienie Wcielenia jako słowa-ciała, a nie słowa-człowieka. Potwierdzał, że Bóg Syn był współistotny Bogu Ojcu, a zatem w pełni Bogiem, jednak we Wcieleniu Syn przyjął niekompletną naturę ludzką, ludzkie ciało, ciało, ale nie ludzką duszę.

Starł się uniknąć myśli, że Wcielenie było jedynie zamieszkaniem Boga w człowieku. Zamiast tego, jak zauważa Grillmeier , dla Apolinarego Wcielenie następuje tylko wtedy, gdy boskie pneuma, plwocina i ziemskie sarx , ciało, razem tworzą substancjalną jedność w taki sposób, że człowiek w Chrystusie staje się najpierw człowiekiem poprzez zjednoczenie tych dwóch składników. Innymi słowy, w Chrystusie istnieje substancjalna unia jednego niebieskiego elementu, logosu, i jednego ziemskiego elementu, ludzkiego ciała.

Oczywiście, części Boga-człowieka, Chrystusa, nie są równoważne. Jak wyjaśnia Grillmeier , cytuję, boska pneuma, duch, utrzymuje swoją dominację przez cały czas. Staje się duchem dającym życie, skutecznym poruszcycielem cielesnej natury, a razem tworzą jedność życia i bytu, cytuję, z boską pneuma, lub logos, tym, co kieruje i energetyzuje ciało, podobnie do schematu forma-materia Arystotelesa.

Końcowym rezultatem jest to, że Chrystus stał się, ma jedną naturę , fusi , nie dwa, złożona jedność, żywa jedność boskiego logosu i ludzkiego ciała, która tworzy samostanowiącą jednostkę, którą znamy jako Jezusa z Nazaretu. Dla Apolinarego , biorąc pod uwagę tę złożoną jedność i jeden pogląd na naturę Wcielenia, w Chrystusie zachodzi rzeczywista wymiana atrybutów. Zajmiemy się tym później.

Wymiana atrybutów, komunikacja idiomatum , pewnego rodzaju połączenie bóstwa i człowieczeństwa, tak że Chrystus jest w pełni Bogiem i w pełni człowiekiem, nie w prawdziwym sensie natury, przy czym osoba słońca istnieje w obu naturach, ale w złożonym sensie jednej natury, lub jak twierdzi Grillmeier nazywa naturalną jednością. Kościół zdecydowanie odrzucił ten pogląd, głównie z przyczyn socjologicznych. Chrystus nie może nas reprezentować i odkupić, jeśli nie przyjmie pełnej natury ludzkiej.

Grzegorz z Nazjanzu dobrze wyraził stanowisko Kościoła w swoim słynnym stwierdzeniu: „To, co nie jest przyjęte, nie jest uzdrowione”. „To, co nie jest przyjęte, nie jest uzdrowione”. Czy On tylko zbawił nasze ciała, czy też przyszedł, aby zbawić nasze ciało i duszę? Aby Chrystus mógł aby pełnić rolę przedstawiciela przymierza i jego zastępcy, musi przyjąć pełną naturę ludzką, z ciałem i duszą.

W przeciwnym razie nasze odkupienie jest niekompletne. Odrzucając ten pogląd, kościół postawił granicę. Właściwa chrystologia jest konieczna dla soteriologii.

Aby mieć odkupiciela, który rzeczywiście odkupuje, musi być w pełni Bogiem i w pełni człowiekiem. Osoba i dzieło Chrystusa są nierozzerwalnie ze sobą powiązane. Stał się wcielony, aby zbawić swój lud od jego grzechów.

Oto powód. Ponadto, w odrzuceniu apolinaryzmu przez Kościół, pojawiły się trzy ważne kwestie. Po pierwsze, ponieważ Kościół starannie rozróżniał osobę i naturę w teologii trynitarniej, miał również do czynienia z chrystologią i walczył o dwie natury w jednym Chrystusie, a nie jedną.

Po drugie, Kościół odrzucił chrystologię słowa-ciała jako niewystarczającą, potwierdzając w ten sposób rzeczywistość ludzkiej duszy Chrystusa, która obejmuje ludzką wolę, umysł i psychologię. Po trzecie, Kościół nalegał, że zjednoczona aktywna osoba podmiotu Chrystusa jest boskim synem, który dodał do siebie pełne człowieczeństwo, a zatem osoba ta nie jest złożonym związkiem zbudowanym z połączenia logosu i ludzkiego ciała, ani też, jak później twierdził Nestoriusz, koniunkcją lub związkiem dwóch osobowych istot. Zamiast tego aktywnym podmiotem jest wieczny syn, który przyjął naturę ludzką ze wszystkimi jej zdolnościami, pozwalając mu w ten sposób żyć w pełni ludzkim i boskim życiem.

Nestorianizm. Nestorianizm jest utożsamiany, jak można się domyślić, z Nestoriuszem (381–451), arcybiskupem Konstantynopola w latach 428–431, który został potępiony na Soborze Efeskim w 431 r. Istnieje uzasadniona debata na temat tego, czy sam Nestoriusz był nestorianinem, i nie ma wątpliwości, że debata między Nestoriuszem a Cyrylem Aleksandryjskim, który wniósł przeciwko niemu oskarżenie, była bardzo ożywiona.

W dalszej części przyjmiemy, że Nestoriusz wyznawał to, co nazywa się nestorianizmem. Jest to bardzo dyskusyjne, a mnie uczono, że Nestoriusz nie jest nestorianinem, więc pozostawię to jako kwestię debaty i ustąpię większej wiedzy na ten temat i powiem, że być może należy przechylić się w kierunku stwierdzenia, że był on jednak nestorianinem. Nestorianizm jest często utożsamiany z podejściem człowieka słowa do chrystologii, jednak kuleje w kwestii jedności osoby Chrystusa.

Tak więc trzymanie się słowa człowiek niekoniecznie oznacza, że masz wszystko w porządku. Podobnie jak w gnostycyzmie, trzymanie się boskiego syna, który zstępuje,

nie do końca, zaczynając od boskiego syna, nie czyni twojej chrystologii właściwą. To bardziej skomplikowane.

To boski syn, który naprawdę staje się wcielony. To eliminuje doketyzm. W tym przypadku człowiek-słowo ma rację, nie tylko ciało-słowo, ale to nie wystarczy.

To człowiek-słowo w jednej osobie z dwiema naturami, nie w dwóch osobach czy coś w tym stylu. Zainteresowanie Nestoriusza, idąc za swoim nauczycielem, Teodorem z Mopsuestii, polegało na podkreśleniu pełnego człowieczeństwa Chrystusa, contra Apolinarius, a zatem pełnego bóstwa i człowieczeństwa Chrystusa w dwóch naturach. Dobrze? Dobrze.

Jednakże, podkreślając dwie natury Chrystusa, pozostawił niewyjaśnioną osobę Chrystusa i to, jak te dwie natury są w nim zjednoczone. Mówiąc o unii osoby, prosopon, pojmował ją jako unię złożoną, ale nie w sposób, w jaki nauczał Apolinarius, a mianowicie połączenie natury boskiej i ludzkiej, aby stworzyć prosopon Chrystusa. Zamiast tego, jak wyjaśnia Fairbairn, Nestoriusz postrzegał ją jako unię złożoną, która składała się z połączenia lub zjednoczenia dwóch podmiotów osobowych.

Nie, nie, nie. Osobowość znajduje się w samym Synu, logosie i człowieku, dwóch podmiotach osobowych, logosie i człowieku, tak że można je nazwać jednym prosopon, stąd obowiązek nauczania dwóch osób w Chrystusie. Fred Sanders uchwycił pogląd Nestoriusza na osobę Chrystusa.

Fred Sanders ma naprawdę dobre, solidne, zrozumiałe książki o Trójcy, które polecam ludziom Pana. Fred Sanders uchwycił w ten sposób pogląd Nestoriusza na osobę Chrystusa. Jedna osoba, którą jest Jezus Chrystus, wydaje się być dla Nestoriusza wynikiem wcielenia lub sposobem mówienia o tym, co te dwie zupełnie różne istoty, Bóg Syn i człowiek Jezus, robią razem, robią razem.

Tak więc istnieje osobista unia w Chrystusie, ale jest to osobista unia o charakterze złożonym, z akcentem położonym na osobisty podmiot Chrystusa jako przyjętego człowieka. Fairbairn ilustruje pogląd Nestoriusza, porównując go do firmy składającej się z dwóch partnerów, z których jeden nigdy nie jest faktycznie widziany, ale którego wpływ jest stale odczuwalny we wszystkich decyzjach firmy. Widoczny partner jest analogiczny do człowieka Jezusa, ale logos jest tym, który stoi za nim.

Słowa takie jak Chrystus, Syn i Pan odnoszą się do jedności korporacyjnej stworzonej przez współpracę między nimi. Jedność jest semantyczna, ponieważ ten, którego nazwano Chrystusem, oznacza parę partnerów, ale rzeczywiste osobiste centrum bytu Chrystusa jest zatem rozumiane jako sam człowiek Jezus. Nestoriusz wyraża zatem jedność w Chrystusie, ale tylko w zewnętrznym sensie wyglądu.

Dlatego osoba unii, jak zauważa Bathorelos, cytuję, oznaczała jedynie zewnętrzną jedność między boskością a człowieczeństwem w Chrystusie, cytuję. Za poglądem Nestoriusza, wraz z jego nauczycielem Teodorem, kryje się inna koncepcja zbawienia i łaski. Fairbairn charakteryzuje ich pogląd na zbawienie jako dwuaktowy schemat dyspensacyjny, który nie ma nic wspólnego z dyspensacjonalizmem, tak jak go rozumiemy.

Cytuję, nie cytuję, po prostu streszczam naturalny wniosek ludzkości, nie cytuję jeszcze Fairbairna; naturalnym stanem ludzkości była śmiertelność, zmienność i niedoskonałość, pierwszy akt lub etap, a zbawienie to ruch w kierunku radykalnie innego stanu nieśmiertelności, nieskazitelności i doskonałości, drugi akt lub etap. Opisuując pierwszy akt, Teodor na przykład nie jest pewien, czy jest to wynik historycznego upadku, w którym w Adamie upadliśmy z moralnie dobrego stanu. Wydaje się zakładać, że tak jest, że ten etap jest stanem ludzkości od początku.

Jeśli tak, to zbawienie nie jest przywróceniem upadłej ludzkości do jej pierwotnego stanu, ale „raczej, oto cytat Fairbairna, podniesienie ludzkości do zupełnie nowego stanu”. Ponadto, w takim ujęciu zbawienia, łaska Boża jest postrzegana jako współpraca, umożliwiająca ludziom osiągnięcie drugiego etapu, z Chrystusem służącym jako najwyższy przykład łaski Bożej działającej w nim. Życie Chrystusa jest pierwszym życiem, które przechodzi z pierwszego do drugiego etapu, a w rezultacie wypełnienie przez niego prawa Mojżeszowego uwolniło nas od długu prawodawcy.

Jego chrzest dał nam wzór łaski naszego chrztu, jego posłuszeństwo było doskonałym wzorem życia ewangelii, a jego ukrzyżowanie i zmartwychwstanie zniszczyły ostatecznego wroga, śmierć, i pokazały nam nowe nieśmiertelne życie, cytując Fairbairna. W ten sposób, w języku Hebrajczyków 2:0, Chrystus jest archeosem, pionierem i pionierem, który przechodzi do drugiego etapu i otwiera dla nas zbawienie. Z tego powodu, wraz z przekonaniem, że logos nie mógł cierpieć ani umrzeć, Teodor i Nestoriusz kładą ogromny nacisk na człowieczeństwo Chrystusa i w ten sposób wyraźnie rozróżniają jego bóstwo i człowieczeństwo.

Dla Nestoriusza logos nie uczestniczył w ludzkich wydarzeniach z życia Jezusa. Ostre rozróżnienie między bóstwem a człowieczeństwem w Chrystusie prowadzi Teodora i Nestoriusza do traktowania człowieczeństwa Jezusa tak, jakby był niezależnym człowiekiem lub podmiotem, tak jakby rola logosu polegała na jego współpracy z działaniami domniemanego człowieka. Chłopcze, chrystologia jest trudna, prawda? Bez wątpliwości Teodor i Nestoriusz twierdzą, że Chrystus jest całkowicie wyjątkowy.

Zamieszkanie Boga w nim nie było dokładnie tym samym, co Jego zamieszkanie w nas. Jezus otrzymał łaskę i zamieszkanie w pełnym sensie, ponieważ był w pełni zjednoczony z logosem. Jest zarówno najwyższym przykładem łaski, jak i wyjątkowym przypadkiem łaski.

Jednak w Wcieleniu nacisk położony jest na przybranego człowieka, a związki wyjaśniają więcej w kategoriach zamieszkiwania logosu, tak że pojedyncza osoba prosopon w Chrystusie jest sposobem odniesienia się do kooperatywnej jedności między logosem a przybranym człowiekiem poprzez użycie tytułów, które odnoszą się do obu. Fairbairn ponownie, Fairbairn dochodzi do wniosku, że ten sposób postrzegania Chrystusa pociąga za sobą, że nie można wnioskować, że on, Nestoriusz, widzi pojedynczy podmiot osobowy w Chrystusie jako logos lub syna. W rzeczywistości właśnie w tym punkcie Cyryl i późniejsza definicja chalcedońska stoją w bezpośrednim konflikcie z Nestoriuszem.

Dla prawosławia podmiotem osobowym w Chrystusie jest wieczny syn. Ale dla Nestoriusza jest to pewnego rodzaju kompozyt. Częściowo wyjaśnia to użycie przez Nestoriusza terminu Christotokos, Chrystusonośca, zamiast Cyryla i Chalcedonu, którzy używali Theotokos, Boganośca, w odniesieniu do Maryi.

Biorąc pod uwagę transcendencję logosu, dwie natury Chrystusa, a co ważniejsze, że podmiot osobowy w Chrystusie jest złożonym zjednoczeniem dwóch podmiotów osobowych, logosu i człowieka, a nie tylko syna boskiego, Nestoriusz odrzucił termin Theotokos. Dla Nestoriusza Maryja nosi tylko człowieczeństwo Chrystusa z własną osobą. A ponieważ logos jako Bóg jest odrębny od człowieka, Theotokos musi zostać odrzucony.

Cyryl, zmarły w 444 r., z drugiej strony, nalegał na Theotokos, wraz z Kościołem Prawosławnym, ponieważ zależało mu na zachowaniu jedności osoby Chrystusa i, wraz z Prawosławiem, na postrzeganiu pojedynczego podmiotu osobowego w Chrystusie jako wiecznego syna, a nie złożonego związku dwóch podmiotów osobowych, ponieważ podmiotem osobowym obu natur jest syn, ponieważ żadna natura nie wyraża się inaczej, jak tylko w zjednoczeniu z synem jako aktywnym podmiotem każdej natury, i ponieważ wszystko, co powiedziano o jednej z natur, można powiedzieć o nim jako o synu. Należy powiedzieć, że Maryja jest Bogorodnicą w tym sensie, że Jezus, który narodził się z Maryi, jest wcielonym synem, a nie tylko istotą ludzką zamieszkałą przez logos. Theotokos nie było więc w rzeczywistości stwierdzeniem o Maryi lub wywyższeniu Maryi, niczym takim.

Theotokos podkreśla boskość Chrystusa i fakt, że osobistym podmiotem Chrystusa jest wieczny syn, który teraz istnieje w dwóch naturach. Ona nosiła Boga w swoim łonie. Nie przypisuje się jej zasług.

Pobożna służebnica, którą Pan wykorzystał, powinna być szanowana w ten sposób, nawet szanowana, ale nie w taki sposób jak uwielbienie lub cokolwiek w tym stylu. Czczymy ją jako pobożną kobietę. Możemy czcić Józefa jako pobożnego mężczyznę, przyznając, że jej część była większa niż jego, ale ten, którego nosiła w swoim łonie, był Bogiem, a nie tylko Chrystusem, jak powiedział Nestoriusz, oddzielając osobę Chrystusa od jego natury ludzkiej.

Najwyraźniej, z ludzkiego punktu widzenia, debata ta pociągała za sobą również dalsze wnioski oddzielające ortodoksję od nestorianizmu. Na przykład, w odniesieniu do pytania, czy Bóg może cierpieć, zarówno Cyryl, jak i Nestoriusz zgodzili się, że Bóg jest nieprzekraczalny i niezdolny do cierpienia. W przeciwieństwie do Teodora i Nestoriusza, Cyryl jednak potwierdził, że Bóg Syn, jako aktywny podmiot natury ludzkiej, jest w stanie żyć w pełni ludzkim życiem i w ten sposób doświadczać w tej naturze ludzkiej cierpienia i śmierci.

W słynnych słowach Cyryla, Chrystus cierpiał niecierpiąco, lub mówiąc dokładniej, syn niecierpiąco uczynił swoimi cierpienia swojej własnej natury ludzkiej. Cyryl nie mówił, że nastąpiła jakaś zmiana lub zmniejszenie ludzkiej natury Chrystusa, ponieważ w inkarnacji syn przyjął pełną naturę ludzką oprócz swojej natury boskiej, ale pociągnęło to za sobą, że syn jest teraz w stanie żyć życiem boskim i ludzkim. Odrzucenie chrystologii Teodora i Nestoriusza przez Kościół było często paskudne, jak dowodzą polemiki Cyryla z Nestoriuszem, ale było konieczne.

Byłoby lepiej, gdyby nie było to paskudne, ale tak właśnie było. Ostatecznie stawką były dwie kluczowe kwestie: po pierwsze, jedność osoby Chrystusa.

Nestoriusz po prostu nie potrafił tego wyjaśnić i zamiast tego odwołał się do złożonego związku dwóch podmiotów osobowych, Logosu i człowieka. Jednak Pismo nie mówi, że ludzka natura Chrystusa jest niezależną osobą działającą w jakiejś relacji z boskim Logosem. Zamiast tego Pismo kreśli spójny obraz pojedynczej osoby, boskiego syna, działającego jako jednoczący podmiot teraz w dwóch naturach, punkt, który Chalcedon mocno wyzna.

W rzeczywistości tylko wtedy, gdy potwierdzimy ten krytyczny punkt, możemy uniknąć jakichkolwiek śladów adopcji, czego Nestoriuszowi trudno było uniknąć. Syn Boży nie adoptował człowieka. Człowieczeństwo Jezusa nigdy nie istniało poza swoim początkiem w łonie Maryi.

A zatem zobaczymy, gdy będziemy kontynuować, czy miał bezosobowe człowieczeństwo? I to zasługa pewnego dżentelmena o imieniu Leontius z Bizancjum, o czym zaraz przekonamy się, za wymyślenie określenia bezosobowe. Nie było wcześniej istniejącego człowieczeństwa Chrystusa, czy to jako oddzielnego człowieka, czy jakiegoś rodzaju bytu oddzielnego od łona Maryi. Nie, od samego momentu stworzenia jego człowieczeństwa w łonie Maryi, było ono zjednoczone z Synem, ze Słowem.

Stąd nigdy nie było to bezosobowe. Och, było to bezosobowe w tym sensie, że była to wielka bitwa i terminologia na ten temat. Ale nie lubię tej bezosobowej rzeczy.

Ale to prawda. Było to bezosobowe w tym sensie, że nie było oddzielnego człowieka. OK, ale nigdy nie było naprawdę bezosobowe.

Zawsze było w bezosobowej i hipostatycznej, jak zobaczymy, na mocy zjednoczenia ze Słowem w łonie Maryi. Rozumiesz? Jezus nie mieszkał w człowieku ani abstrakcyjnej naturze ludzkiej. Jego ludzka natura wzięła swoją osobowość ze zjednoczenia ze Słowem w łonie Maryi.

Tak więc od samego początku natura ludzka była bezosobowa z racji zjednoczenia z wiecznym Synem Bożym, który stał się Bogiem-człowiekiem. Stawką była również istotna relacja między chrystologią a soteriologią. Ostatecznie debata nestoriańska dotyczyła konkurujących ze sobą poglądów na temat Chrystusa i zbawienia.

W ostrym kontraście do dwuwiekowego rozumienia Teodora i Nestoriusza, Pismo potwierdza strukturę stworzenie-upadek-odkupienie. Zbawienie wymaga czegoś więcej niż wyjątkowo uhonorowanego człowieka, który służy jako przykład i pionier ludzkości. Wymaga kogoś, kto jest Bogiem Synem.

Ludzki problem jest poważny. Stoimy potępieni przed świętym Bogiem wszechświata. A jedynym rozwiązaniem naszego niebezpieczeństwa jest, jeśli sam Bóg podejmie działanie, aby nas uratować, aby zaspokoić swoje własne prawe wymagania.

Pismo jest jasne. Trójjedyny Bóg musi zbawić i tylko On może to uczynić. Zbawienie jest dziełem Boga i tylko Bóg Syn wcielony może nas odkupić.

Nie potrzebujemy jedynie człowieka zamieszkałego przez Boga Syna i/lub z nim połączanego w jakiejś formie unii. Potrzebujemy boskiego Syna przyjmującego naszą ludzką naturę do swojej osoby, aby mógł nas reprezentować i działać w naszym imieniu jako głowa i zastępca naszego nowego przymierza. Amen.

To jest dr Robert Peterson i jego nauczanie o chrystologii. To jest sesja 4, Patrystyczna chrystologia, część 3, Rozwój, fałszywe ścieżki, apolinaryzm i nestorianizm.